…rnowski. Wł. Mickiewicz. A-m M-cz. Sa…

(recenzja)

— Ladislas Mickiewicz: *Adam Mickiewicz, sa vie et ses oeuvres*. Deuxième édition (Paris. 1888). — Francuzi, i cudzoziemcy w ogólności, wiedzącoś niby o Mickiewiczu, trochę słyszeli, trochę pamiętają, że uczył w *Collège de France*, niektórzy nawet znają go cokolwiek z przejrzanych (niezawsze dobrych) tłómaczeń, ale jaki on był i jakie jego życie, nie wiedzą, a w najlepszym razie wiedzą bardzo niedokładnie. A jednak, jeżeli zależy nam na tem, żeby świat zachodni miał wyobrażenie o rzeczach polskich, to należy mu dostarczyć sposobu, żeby sobie zrobił wyobrażenie o głównych reprezentantach polskiego ducha i polskiej sprawy — zatem o Mickiewiczu, jako o jednym z pierwszych i naczelnych wogóle, a najwyższym w literaturze naszego wieku. Oto powód napisania tej książki.

Nic trudniejszego, jak pisać synowi o ojcu, mówi słusznie autor we wstępie. Krytyka w jego ustach może się wydać brakiem uszanowania, pochwała złudzeniem miłości dziecinnej. Z niezwykłym i bardzo szczęśliwym taktem zwyciężył pan Władysław Mickiewicz tę niezaprzeczoną trudność: napisał żywot ojca tak, że synowska cześć i miłość nigdy się nie ukrywa, nie maskuje, ukazuje się z otwartością, naszem zdaniem bardzo szanowną, a nie wpadł nigdy w przesadę, nie podał się w podejrzenie, że chwali zanadto. Skutek ten otrzymał on, jeżeli się nie mylimy, zapomocą dwóch środków. Jeden był ten, że choć staje śmiało i jawnie

na stanowisku syna, wystrzega się pan Władysław Mickiewicz osobistych uwag, dygressyj, rozrzewnień — drugi ten, że nie wdaje się w sąd o dziełach ojca. Musi o nich mówić naturalnie, musi, mówiąc dla cudzoziemców, objaśnić ich znaczenie i nawet podawać ich treść, ale nie rozwodzi i nie unosi się nad ich pięknościami. Tym sposobem dochodzi do tego, że pisze razem i jak syn i jak bezstronny świadek, opowiadający fakta, z których się żywot Mickiewicza składa.

Zamiar autora i przeznaczenie książki, jak stanowią wielką ich zaletę i zasługę, tak spowodowały pewne następstwa, których my możemy żałować. Pisząc dla cudzoziemców, autor naturalnie musiał uważać na to, żeby podać to tylko, co istotnie ważne i konieczne, a nie obciążać opowiadania szczegółami, które tego obcego czytelnika obchodziłyby mniej. Dobrze zrobił; ale dla nas wielka to szkoda. Żywot Mickiewicza w swoich głównych rysach jest nam znany; ale szczegóły i nawet anegdoty, czy to z naocznego świadectwa, czy z domowej tradycyi przez syna spisane, dla polskiego czytelnika miałyby wielką wartość i wielki powab. *Wspomnienia* córki Mickiewicza, spisane w skromnym zamiarze utwierdzenia jego pamięci w umyśle najmłodszego syna, który był dzieckiem, kiedy ojciec umierał, są dziś (choć tak krótkie) jednem z ciekawszych i bardzo nauczających świadectw współczesnych o Mickiewiczu. Wspomnienia podobne, na rodzinnem podaniu oparte, a obszerniejsze, odnoszące się do całego życia poety, byłyby bardzo pożądane, nie dla marnej ciekawości, ale dla lepszej, zupełniejszej znajomości wielkiego poety.

Ale jeżeli ten francuski *Żywot* Mickiewicza nie przynosi nam wielu rzeczy nieznanych i nowych, to nie idzie zatem, jakoby nie miał i dla nas znacznej wartości. Owszem; ma ją, jak mieć musi każdy, dokładny i dobrze napisany żywot znakomitego człowieka; ten zaś, choć nie najdłuższy między napisanemi dotąd żywotami Mickiewicza, nie jest od żadnego mniej zupełnym ani mniej zajmującym, a jest dokładniejszym od wielu, może od wszystkich. Mniejsza już o to, choć oczywiście cenimy to jak należy, że zdarzają się tu wiadomości lub dokumenta dla nas wszystkich nowe, jak naprzykład najzupełniejszy jak dotąd zbiór listów Maryi Wereszczakówny do Mickiewicza i o nim, albo te szczegóły o podróży krymskiej, spisane przez młodziutkiego syna świeżo po ojcowskiem opowiadaniu, albo wiadomość o przelotnem uczuciu poety dla pani Zaleskiej. Ważniejszem jeszcze wydaje nam się to, czego p. Władysław Mickiewicz nie mówi, albo co prostuje. Autor obcy, który z dokumentów życie Mickiewicza poznaje i składa, musi koniecznie nieraz zostawać w niepewności, pomagać sobie własnem rozumowaniem lub domysłem, a przez to może łatwo pomylić się i zabłąkać, zwłaszcza kiedy źródła niektóre (jak w tym przypadku *Listy* Odyńca) same go zachęcają a nieledwie zmuszają do budowania fantastycznych kombinacyj.

Tymczasem syn, jeżeli nie zawsze, to w każdym razie często będzie wiedział, jak to było naprawdę, jak się w rzeczywistości miała ta lub owa sprawa, co ojciec w pewnych okolicznościach względem pewnych osób czuł, myślał, albo zamierzał. Jest też książka pana Władysława Mickiewicza z tego powodu bardzo ważną i potrzebną, że może służyć do prostowania wiadomości mylnych, do powstrzymania tych urojeń i legend, które zaczęły się wyrabiać z prawdziwej historyi Mickiewicza. Zwracamy uwagę czytelników na trzeźwość i pewność, z jaką określony jest stosunek poety do Henryki Ankwiczówny naprzykład, do panny Klustin, do Odyńca i t. d.

Z tym samym taktem, o którym mówiliśmy wyżej, mówi pan Władysław Mickiewicz o sprawie i o osobie Towiańskiego. Nauki nie streszcza i zlekka tylko daje do poznania, że jej nie ma za prawdziwą; osoby nie sądzi i nie gani, choć jej nie ma za proroka i mistrza. Od tej ściśle przestrzeganej reguły odstępuje pan Władysław Mickiewicz tylko wtedy, kiedy mu przychodzi mówić o polityce. Sympatye lub antypatye osobiste występują w takich razach zupełnie (żeby nie powiedzieć zbyt) wyraźnie. Z lekceważeniem, bliskiem pogardy, wspominany jest Guizot, z uszanowaniem, bliskiem rozczulenia, książę Napoleon — z goryczą ci, którzy stłumili rewolucyę uliczną w Paryżu w czerwcu roku 1848, z czułością rewolucyjne Włochy. Dostaje się naturalnie i tym, co nie uwierzyli w legion formowany przez Mickiewicza i tej myśli pojąć nie zdołali a poprzeć nie chcieli. A przecież gdyby ten legion był wzrósł w liczbę, byłby mógł i Włochom wywdzięczyć się za broń dostarczoną, pomagając im w wojnie przeciw Austryi, i do Austryi się dostać, a tam w imię wolności znaleźć sprzymierzeńców między Słowianami i Węgrami (str. 225). Tylko że Sardynia miała wtedy nie legion, ale armię, i ta armia nie przemogła austryackiej. Gdyby zaś legion był się przemknął w granice Austryi, to dopiero byłby musiał się decydować, czy sprzymierzeńców chce szukać między Słowianami, czy między Węgrami, którzy, jak wiadomo, bili się wtedy z sobą zawzięcie — »w imię wolności«. Nieznajomość rzeczywistości, nawet u poety wtedy tylko jest do wytłómaczenia, kiedy on się trzyma zdala od politycznej akcyi. Kto tej wymówki, poezyi, nie ma, ten tem mniej jest wytłómaczony, jeżeli istotnego stanu rzeczy nie zna albo go trzeźwo nie sądzi.

Ostatnia podróż Mickiewicza do Konstantynopola, jego ostatnia choroba i śmierć, zajmują może niestosunkowo wiele miejsca w książce, ale nas nie gniewa to wcale. Doskonała proporcya w budowie książki, jest piękną rzeczą, ale wolimy od niej zajmujące bardzo, szczegółowe wiadomości. Te złożone są z podanych żywcem jak są listów i notatek dwóch naocznych świadków. Henryka Służalskiego przyjaciela i pana Armanda Lévy, Francuza, towarzysza poety w tej podróży. Pewna liczba dokumentów

urzędowych, odnoszących się do powołania Mickiewicza na katedrę i do jego odwołania, i raportów policyi francuskiej o nim a po części o Towiańskim, uzupełniają książkę materyałem ciekawym, bo pokazującym w sposób najpewniejszy, jak zapatrywał się na tę sprawę rząd Ludwika Filipa a później cesarski.

Polecamy tę książkę jako cenny i potrzebny przybytek do zbioru naszych wiadomości o Mickiewiczu, jako jedno z ważnych między dziełami, które się nim zajmują. *S. T.*

na ka-
nim
-ie-